

Milena Cygan

Potrójna kreacja świata w ujęciu Michała Sędziwoja

„W labiryncie czasu alchemia jawi się niczym chimera o niewyraźnych kształtach. Jak fatamorgana rozmywa się w dymach i oparach unoszących się z pieców i alembików. Otaczają ją niezliczone legendy, niewiele jest za to faktów. Czym naprawdę była alchemia? Kim byli alchemicy? Czy wciąż mamy wierzyć, iż ostatecznym celem ich wysiłków, ich pracowitych, nieprzespanych nocy było jedynie poszukiwanie «formuły wytwarzania złota»”?¹ Te i tym podobne pytania można dziś znaleźć w niejednej publikacji poświęconej alchemii. To dobry znak, wskazujący, iż alchemia, w końcu, po kilku wiekach spychania poza margines naukowych rozważań, doczekała się krytycznych opracowań, w których badacze zaczęli widzieć w niej coś więcej niż tylko jakiś dziwny, pseudonaukowy twór, zdominowany przez elementy magiczne, ezoteryczne, aspirujący do odnalezienia bliżej nieokreślonej substancji służącej do produkcji złota². Oczywiście fakt dostrzegania przez uczonych „czegoś więcej”, nie oznacza, że wspomniane elementy nie były w alchemii obecne. Niewątpliwie

¹ A. Aromatico, *Alchemia. Nauka czy magia*, tłum. D. Żółkiewska, Warszawa 2002, s. 12.

² Takie dyskredytująco-redukujące stwierdzenie, znamienne dla przeciwników alchemii, ugruntowało się na początku osiemnastego wieku, w którym to alchemia stała się symbolem ignorancji i oszustwa ludzi średniowiecza (Zob. R. Kazibut, *Alchemia pomiędzy pseudonauką a nauką. Studium historyczno-metodologiczne*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1/191 (2012), s. 30).

prawdą jest, że alchemicy z wielką determinacją poszukiwali kamienia filozoficznego, dokładając wszelkich starań by cel ten osiągnąć. Niemniej nie był to cel sam w sobie. Chcąc więc odkryć prawdę o alchemii należy postawić inne, o wiele ważniejsze pytanie, mianowicie: dlaczego tak im na tym zależało? Odpowiedź wydaje się prosta i rzuca wiele światła na działalność alchemików: ponieważ byli przekonani, że istnienie takiej substancji i transmutacja metali są zwyczajnie możliwe. Tak im „podpowiadała” sama przyroda³.

Zainteresowanie alchemii, było zatem o wiele szersze niż się to powszechnie przyjmuje. Jeśli więc preparowanie złota było celem owej tajemniczej sztuki, to raczej nie głównym i jedynym⁴. Prawdziwi alchemicy nazywali siebie filozofami, a dziedzinę, którą się parali: Filozofią i Sztuką. Tym, na czym im naprawdę zależało to zdobycie prawdziwej wiedzy i mądrości oraz poznanie struktury świata, mechanizmów odpowiedzialnych za jego trwanie i rozwój. Dlatego ważną częścią alchemicznej doktryny, stanowiącą niejako jej fundament były zagadnienia kosmologiczne i kosmogoniczne. Preparowanie kamienia filozoficznego i próby transmutacji metali to tylko wynik, rozwinięcie i praktyczne zastosowanie owych teorii⁵. Z metodologicznego punktu widzenia celem procesu alchemicznego miało być powtórzenie dzieła stworzenia makrokosmosu. Innymi

³ Praktyka alchemiczna nie wzięła się znikąd, nie była wymysłem czy fantazją, lecz wynikała z przyjętych przez adeptów tej sztuki założeń dotyczących budowy świata i działania Natury. Założenie te wpływały ze zwykłej obserwacji pracy kowali, metalurgów, wszystkich tych, którzy zajmowali się obróbką metali. Zauważono, że substancje te można roztopić, oczyścić i dzięki temu metaliczne skały znajdujące się w kopalniach przekształcać w piękne, czyste i cenne metale. To zaś ukazało, iż materia może ulegać przemianom, i że człowiek także potrafi tę przemianę wywołać. Mało tego, zdano sobie sprawę również z faktu, że ta sama materia jest w stanie zmieniać także swoje właściwości, na przykład poprzez zmieszanie z inną. Materia wraz ze swoimi właściwościami ulega zatem transformacjom, można ją dzielić i łączyć. To zaś obserwowane rozdzielenie i ponowne scalanie materii, którego „badaniem” zajęła się alchemia, nasunęło intuicje dotyczące struktury materialnego świata (Por. M. Eliade, *Alchemia Azjatycka*, w: *Alchemia Azjatycka*, tłum. I Kania, Warszawa 2000, s. 11).

⁴ Zob. A. Koyre, *Mistycy, spirytualiści, alchemicy niemieccy XVI wieku*, tłum. L. Brogowski, Gdańsk 1995, s. 99.

⁵ Por. A. Aromatico, *Alchemia...*, dz. cyt., s. 38.

słowy mówiąc: za pomocą doświadczeń i eksperymentów chcieli dowieść pewnej głoszonej przez siebie filozoficznej koncepcji kosmosu⁶. W dążeniu do tego celu i uzyskaniu oczekiwanych efektów miała im pomóc rzetelnie zdobywana wiedza przyrodnicza. Dlatego ich głównym zadaniem stała się obserwacja świata, pilne studiowanie działania Natury⁷, reguł i prawideł, którymi się kieruje. Założenia teoretyczne, filozoficzne prowadziły ich do badań eksperymentalnych, te zaś z kolei wpływały na kształt i zawartość wyznawanych teorii.

Przykładem tak pojmowanej i praktykowanej alchemii była działalność polskiego alchemika, filozofa, medyka, polityka i królewskiego dyplomaty Michała Sędziwoja (1566 – 1636), którego żywot, jak zaznacza Henryk Barycz, tonie w mrokach dziejowych, otoczony i wyposażony w akcesoria legendy i narodziłe fikcyjnych opowieści⁸. W każdym razie, jak wskazują lata jego życia, niewątpliwie był człowiekiem doby renesansu. Świadczy o tym nie tylko czas w jakim przyszło mu żyć, ale i szerokie zainteresowania, tak charakterystyczne dla ludzi owej epoki. Wszechstronnie uzdolniony, o rozległych horyzontach myślowych. O ile więc nie ograniczał się do bycia tylko alchemikiem, o czym wspomniano wyżej, wymieniając szereg jego profesji, o tyle jako alchemik, nie mógł być zorientowany wyłącznie na praktyczną stronę Sztuki. Był teoretykiem i filozofem, podejmującym się rozważania wielu kwestii. W *spectrum* jego zainteresowań znajdowały się więc zagadnienia astronomiczne, kosmologiczne i kosmogoniczne, ontologiczne, geologiczne, etyczne, medyczne itp. W pismach tego polskiego alchemika spotkać można wiele wątków, poglądów, problemów nie rozrzuconych bez planu (choć ze względu na specyficzny styl pism mogłoby się wydawać inaczej) lecz połączonych harmonijną ideą i zespolonych w jedną, spójną koncepcję.

⁶ Zob. H.S. Redgrove, *Alchemy ancient and modern*, London 1922, s. 1.

⁷ Wszędzie tam gdzie pojawiają się terminy Natura i Sztuka (tak nazywali alchemicy dziedzinę, którą się zajmowali) zastosowano ich pisownie z dużej litery, co jest praktykowane w opracowaniach dotyczących problematyki alchemicznej. Dla alchemików nie były to bowiem zwykłe terminy techniczne, ale podstawowe pojęcia ich filozofii, posiadające swoje szczególne, nierzadko mistyczne znaczenie, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu.

⁸ Por. H. Barycz, *Z epoki renesansu, reformacji i baroku*, Warszawa 1971, s. 602.

Najważniejszą jednak kwestią, co nietrudno zauważyć, dominującą w jego traktach była problematyka związana z Naturą, pragnienie by wyjaśnić jej tajemnicze działanie. Dlatego bezsporną zasługą naszego Alchemika jest zbudowanie koncepcji, która w sposób ogólny i całościowy tłumaczy zjawiska Natury, a nawet ją samą. Z tego względu jego pisma i wywody, jak podkreśla Ryszard Bugaj, trafiały w centrum ówczesnej problematyki alchemicznej, zatrzymywały się na podstawach metodologicznych, poruszały najbardziej istotne zagadnienia metafizyczne, fizyczne i chemiczne, co stanowiło główny powód ich popularności⁹.

Celem niniejszego artykułu nie będzie jednak przedstawianie całości bogatego dorobku Sędziwoja, ale skoncentrowanie się wyłącznie na zagadnieniu jego kosmogonii, której poświęca wiele uwagi w swoich pismach. Zawsze ilekroć przystępuje do opisu *Opus Magnum*, czyli wielkiego dzieła przygotowywania kamienia filozoficznego i procesu transmutacji, co czyni na przykład w *Traktacie o kamieniu filozoficznym*, bądź pisanych przez siebie listach, rozpoczyna najpierw od wyeksplikowania wizji świata, etapów jego kreacji. Jak już wspomniano, było to konieczne gdyż preparowanie kamienia i transmutacja miały być odtworzeniem procesu stwarzania, tylko w nieco mniejszej skali. Inaczej nie dało się jej przeprowadzić. Z tej przyczyny alchemik nie mógł zredukować swojej pracy do działalności w laboratorium i poddawaniu „próbom” substancji, czekając aż przez przypadek uda mu się osiągnąć zadowalające rezultaty. Prawdziwy adept musiał stać się filozofem, wniknąć w istotę świata, odkryć prawa jakimi się rządzi, odpowiedzieć sobie na pytanie o początek wszystkiego. Dlatego też, celem tego artykułu ma być przedstawienie, w jaki sposób omawiany tu autor postrzegał właśnie ów początek wszystkiego, jak wyglądało według niego stworzenie świata. Okazuje się bowiem, że jest to temat bardzo ciekawy, zwłaszcza, że można dopatrzeć się w tej koncepcji pewnych wątków, które dziś określilibyśmy jako „ewolucyjne”. W jego ujęciu bowiem stworzenie świata nie było aktem jednorazowym ale dokonywało się

⁹ Por. R. Bugaj, *Michał Sędziwój (1566–1636): życie i pisma*, Wrocław 1968, s. 260.

w odpowiednich stadiach, co więcej, okazało się być procesem ciągle jeszcze nie zakończonym, nieustannie się wydarzającym, w którym swój udział ma także człowiek. Niniejszy artykuł, w zamierzeniu autorki ma być ogólnym ukazaniem tych poszczególnych etapów kreacji świata.

1. Bóg – *creatio ex nihilo*

Zagadnienie początku świata wiąże się zazwyczaj nie tylko z materialnymi czy fizycznymi czynnikami, mającymi wpływ na jego powstawanie i rozwój, ale sięga głębiej, przybierając formę pytania: Skąd wziął się świat, „Co” lub „Kto” doprowadził do jego zaistnienia? Sędziwój uważał się za człowieka wierzącego, chrześcijanina, gorliwego katolika, wyznawcę świętej religii rzymskiej¹⁰, stąd trudno doszukiwać się u niego postawienia *sensu stricte* wzmiankowanego pytania, a to z tego względu, iż było dla niego czymś zupełnie oczywistym, że pierwszą przyczyną wszystkiego jest Bóg – Stwórca (to też najczęstszy predykat jakim tytułuje Go Sędziwój), źródło i początek wszystkich rzeczy. Był transcendentny w stosunku do tego co stworzył, ale jednocześnie immanentny, wypełniający go swoją obecnością i mądrością. W ten właśnie sposób przedstawia Go nasz Alchemik w jednym ze swoich traktatów, gdzie próbując ukazać relację Boga do świata, przyrównuje ją do tej, jaka zachodzi pomiędzy ciałem i duszą. Stwierdza, że tak jak dusza przebywa w ciele, tak Bóg jest obecny i działa w każdym miejscu świata, choć nie będąc z nim tożsamym pozostaje także poza jego obrębem:

(...) Bóg jest na każdym miejscu. Wszakże jego niezmierna mądrość przekracza granice świata, mądrość, dzięki której czyni On i zamyśla rzeczy inne, o wiele wyższe, aniżeli świat ten potrafi pojąć, a są rzeczy

¹⁰ Nawiązania do Kabaly i innych tekstów hermetycznych mogą budzić pewne zastrzeżenia, co do ortodoksyjnej poprawności poglądów Michała Sędziwoja, niemniej z samych traktatów nie da się wyczytać niczego sprzecznego z podstawowymi dogmatami chrześcijaństwa.

nadnaturalne i pozostają tajemnicą Boga. (...) Stąd też Bóg nie jest zamknięty w świecie, tak jak dusza wcielona w ciało. Niezależna jest jego absolutna potęga...¹¹.

Nie jest to wizja ani panteistyczna – często przypisywana alchemikom, ani taka, która sugerowałaby, iż Bóg po stworzeniu świata, pozostawił go samemu sobie i już więcej się nim nie interesuje. Istnienie Boga, jego jedyność i wszechmoc są dla Sędziwoja oczywiste. Jego rozważania dotyczące Boga nie mają tedy nic wspólnego z dowodzeniem, czy zastanawianiem się nad Jego istnieniem lub przymiotami. Pojawia się On natomiast zawsze w kontekście podejmowanego przez Sędziwoja tematu związanego z kosmogonią, powstaniem świata. Naszego Alchemika nie interesuje zatem czy jest Bóg, ale jak stworzył świat.

Jeżeli Bóg jest Stwórcą, to świat jest stworzony, a zatem nie rości sobie pretensji do bycia wiecznym – ta cecha przynależy się tylko Bogu. Nie ma tu zatem mowy o tym pomyśle jakim była wieczność świata. Przyjmując chrześcijańską wizję świata, Sędziwój, przyjmuje także chrześcijańską wizję stworzenia, choć zasadniczo nie opisuje jej w kategoriach biblijnej symboliki. W jednym ze swoich listów filozoficznych pisze on:

Jest rzeczą pewną Drogi Towarzyszu, co przyjmują nie tylko wszyscy filozofowie pogańscy, lecz w większości filozofowie chrześcijańscy, że najwyższy Stwórca rzeczy stworzył świat materialny (o nim bowiem mówimy nie zaś o jego umysłowym pierwowzorze) w czasie i z niczego. Pomimo to uważają oni, że nie wszystkie jego części zostały stworzone bezpośrednio, lecz twierdzą że początkowo została utworzona z niczego jedynie materia, z której następnie drogą podziału, zostały wydobyte ciała proste, a z nich na koniec przez połączenie powstały wszelkie rzeczy złożone¹².

¹¹ M. Sędziwój, *Traktat o siarce, drugim pierwiastku Natury*, w: *Traktat o kamieniu filozoficznym*, tłum. R. Bugaj, Warszawa 1971, s. 257–258.

¹² M. Sędziwój, *55 listów filozoficznych*, w: *Traktat o kamieniu filozoficznym*, tłum. R. Bugaj, Warszawa 1971, s. 314.

Jak wynika z przytoczonego fragmentu akt kreacyjny nie jest aktem prostym lecz złożonym. Świat w tej formie w jakim go widzimy i doświadczamy nie został stworzony takim od razu, ale by dojść do tego etapu swego rozwoju musiał przejść poprzez różnorodne pośrednie stadia, które w innym miejscu swoich pism Alchemik dzieli na „dwa pochodzenia”: pierwszym jest stworzenie świata, jego pierwszych zasad przez Boga, drugim zaś, jak konstatuje: powszednie wytwarzanie wszystkich rzeczy, którego podmiotem sprawczym jest już tylko Natura¹³ o czym będzie mowa nieco dalej. Przyjrzyjmy się zatem bliżej owemu „pierwszemu pochodzeniu”.

Czytając pisma Michała Sędziwoja, możemy zauważyć, że i to „pierwsze pochodzenie” samo w sobie również nie jest aktem prostym: nie cechuje go wolność od towarzyszących mu stopni pośrednich:

Ile jednak jest stopni [stworzenia], to filozofom nie jest dostatecznie wiadome. Zwykła szkoła dopuszcza tylko trzy, mianowicie stworzenie materii, oddzielenie żywiołów i utworzenie wszystkich substancji ukształtowanych z żywiołów. Kabala jednakże, która boskim zrządzeniem otrzymała światło prawdy, łączy w sobie prawdziwą naukę świętego pochodzenia i objaśnienia, jak również trzy różne akty stworzenia, które pokrywają się z tamtymi trzema [stopniami] przyjętymi przez zwykłą szkołę, mianowicie: po pierwsze, wytworzenie materii z niczego, po drugie, możliwość podziału lub rozpuszczenia tej właśnie materii na ciała proste, i wreszcie, ukształtowanie i połączenie substancji złożonych z różnorodnych ciał prostych. Jednakże poucza ona o wielu stopniach pośrednich i zaleca poznawanie ich według określonego porządku¹⁴.

W tym tekście, oprócz wątku kosmogonicznego, ujawniają się także źródła, mające wpływ na poglądy Sędziwoja. Jak każdy twórca, nie jest on jedynym autorem idei przez siebie głoszonych. Obok chrześcijańskiej doktryny, o którą oparta jest jego koncepcja, mowa tu o „zwykłej szkole” i Kabale. O ile to ostatnie źródło wydaje się nie potrzebować wyjaśnienia oprócz tego, że stanowiło jedno

¹³ Zob. M. Sędziwój, *55 listów filozoficznych*, dz. cyt., s. 312.

¹⁴ M. Sędziwój, *55 listów filozoficznych*, dz. cyt., s. 314–315.

z ulubionych miejsc alchemików, z którego czerpali inspiracje, o tyle „zwykła szkoła” może zastanawiać. Spośród myślicieli, do jakich nawiązywał Sędziwoj (do czego sam się przyznaje¹⁵) w całym swoim alchemiczno-filozoficznym dorobku można wymienić Platona, Arystotelesa, Galena, Gebera, Avicennę, Bernarda z Treviso, Alberta Wielkiego, Paracelsusa, Rajmunda Lullusa, Bavora Radovskyego z Hustrian i wielu innych¹⁶. Niemniej, gdy mowa o „zwykłej szkole”, niewątpliwie chodzi tu o antyczne prądy myślowe, sięgające czasów jońskich filozofów przyrody, zwłaszcza Anaksymandra, przez Empedoklesa po późniejszych założycieli Akademii i Liceum. Oni bowiem w swoich teoriach rozwijali koncepcję czterech żywiołów, która implikowała dynamiczno-holistyczną perspektywę, gdzie wszystkie sfery przyrody – tak ożywionej, jak i nieożywione – były traktowane jednakowo jako efekt płynnie przebiegających transformacji pierwotnej substancji, stając się niezwykle nośną i atrakcyjną ideą, najpełniej wyzyskaną przez alchemików. Teoria ta, tłumacząca wizję harmonijnej jedności natury, utrzymywanej mimo nieustannych przemian jej kardynalnych elementów, od czasów starożytnych inspirowała i zachwycała filozofów¹⁷, stąd nic dziwnego, iż przyciągnęła także uwagę Michała Sędziwoja.

Niemniej, obydwie te potrójne stopnie stworzenia, zarówno o proweniencji filozoficznej, czy mówiąc inaczej klasycznej, jak i kabbalistycznej, choć brzmią nieco inaczej są jednak tożsame. Pierwszy stopień miał miejsce, gdy na początku Bóg, zgodnie ze swoim zamysłem, stworzył samą tylko materię „w czasie i z niczego”. Materia ta nie posiadała swojej bliżej określonej formy. Proces jej organizacji przebiegał od prostych, do coraz bardziej złożonych form. Pierwsza faza (stopień) tego procesu, a więc tworzenie prostych elementów, konstytutywnych dla całości świata, dokonuje się w wyniku czynności rozpuszczania owej materii pierwszej i podzielenie jej na wiele różnych części. Druga zaś to zgęszczanie, zespalanie owych części,

¹⁵ Zob. M. Sędziwój, *55 listów filozoficznych*, dz. cyt., s. 302–304.

¹⁶ Zob. R. Bugaj, *Michał Sędziwój...*, dz. cyt., s. 260.

¹⁷ Por. K. Wilkoszewska, *Żywioły – korzenie wszechrzeczy*, w: *Estetyka czterech żywiołów*, red. K. Wilkoszewska, Kraków 2002, s. 11.

co prowadzi do powstawania tak zwanej materii wtórej, będącej właściwą materią każdej rzeczy złożonej. Te dwa etapy, to ważny motyw, który będzie u Sędziwoja powtarzał się wszędzie tam, gdzie mowa o wytwarzaniu kamienia filozoficznego i przeprowadzenia procesu transmutacji, bowiem jak pisze prof. Andrzej Szczeklik „Pierwszym i najważniejszym krokiem alchemika dla uzyskania metalu doskonałego było sprowadzenie substancji do *materia prima*, *massa confusa* – co odpowiadało na poziomie kosmologicznym sytuacji pierwotnej, chaosowi. Tą początkową operacją miałyby być przekształcenie w stan amorficzny – rozpuszczenie w rtęci albo zwęglenie przez ogień. Było to więc *reggressus ad uterum*, powrót do okresu prenatalnego”¹⁸. W przypadku Sędziwoja zastanawiający jest jednak ten „stan chaotyczny” w jakim znajdowała się pierwsza materia i do którego należało sprowadzić materię, by uzyskać z niej pożądaną kamień. Faktycznie, pisze on, że Bóg wyodrębnił żywioły, a więc owe „substancje” proste z chaosu¹⁹, jednak wydaje się że był to chaos dość specyficznie rozumiany. Pierwsze bowiem skojarzenie związane z chaosem sprawia, iż przedstawia się on jako coś pozbawionego formy, bezkształtnego, eliminującego obecność jakiegokolwiek porządku. Nasz Alchemik zdaje się rozumieć to trochę inaczej. Owa materia, którą Bóg stworzył nie była całkowicie amorficzna lecz posiadała postać pierwotnej wody²⁰. Ponadto, co należy zaznaczyć, podobnie jak arystotelesowska *materia prima*, nie była ta „pierwotna woda” bezjakościowa lecz wyposażona w moce: czynną i bierną oraz w „cztery pierwotne narzędzia wszystkich działań i cierpień, mianowicie pierwsze jakości”²¹, czyli wilgoć, suchość, zimno i gorąco.

Drugi stopień dzieła stworzenia polegał więc na tym, że w tajemniczej destylacji Bóg

(...) rozłączył i rozdzielił pierwotną wodę na cztery części lub regiony, które zostały nazwane żywiołami, pomimo że nie były to żywioły, a części

¹⁸ A. Szczeklik, *Katharsis. O uzdrowicielskiej mocy natury i sztuki*, Kraków 2004, s. 34.

¹⁹ Zob. M. Sędziwój, *Traktat o siarce...*, dz. cyt., s. 239.

²⁰ Por. M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 315.

²¹ M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 315.

wymienionej wody pierwotnej. Jednakże, ponieważ niewiele różniły się one między sobą, nadał każdemu z nich jedną ze wspomnianych jakości w dużym nasileniu, a z innych jakości tylko niewielką, symboliczną ilość – tak przyjęły one nazwy żywiołów i zostały nazwane żywiołami pierwotnymi²²

Analogicznie, jak w przypadku koncepcji Arystotelesa²³, tak i u polskiego Alchemika, żywioły nie są osobnymi substancjami, fizycznymi obiektami lecz stanami tej samej materii zróżnicowanej poprzez te przeciwstawne jakości. I tak ziemia jest stanem stałym, woda odpowiednikiem cieczy, powietrze tym, co nazywamy stanem lotnym, natomiast ogień byłby także stanem lotnym lecz niezwykle subtelnym, porównywalnym z tym jaki posiada rozrzedzony przez ciepło gaz. Z tego też względu są one postaciami w jakich prezentuje się nam materia i dlatego stwierdzenie, że budują Wszechświat wydaje się jak najbardziej logiczna²⁴. Ponadto właściwości owych żywiołów, jak wspomina Sędziwój, nieprzypadkowo zostały ustalone ze względu na przeciwstawne jakości, gdyż tylko w ten sposób „dzięki swej przeciwstawnej czynności utrzymują one naszą maszynę świata w równowadze i w odpowiednich stosunkach, a dzięki właściwemu skierowaniu sił niebieskich wytwarzają wszelkie rzeczy pod i nad ziemią...”²⁵. Gdyby bowiem jakiś żywioł chciał zdominować inny, cała budowla świata uległa by zniszczeniu²⁶.

Oprócz czterech podstawowych żywiołów: ziemi, powietrza, wody i ognia, będących budulcem świata podksiężycowego, Bóg stworzył jeszcze „piątą esencję”, z której podobnie jak u Filozofa ze Stagiry zbudował sfery nadksiężycowe. Jednakże w przeciwieństwie do Arystotelesa tym tajemniczym elementem nie był eter, a jedynie najczystsza i najbardziej szlachetna część każdego z żywiołów. Píše Sędziwój:

²² M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., 316.

²³ Zob. Arystoteles, *O powstawaniu i ginieciu*, tłum. L. Regner, Warszawa 1981.

²⁴ Por. P. Cortesi, *W poszukiwaniu kamienia filozoficznego. Historia i sekrety alchemii*, tłum. L. Rodziewicz, Kraków 2005, s. 135.

²⁵ M. Sędziwój, *Traktat o Siarce...*, dz. cyt., s. 239.

²⁶ Por. M. Sędziwój, *Traktat o Siarce...*, dz. cyt., s. 244.

(...), Bóg wywyższył piątą esencję, jak się ją nazywa, omówionych żywiołów, to znaczy wydzielił równocześnie przez tajemne rozdzielenie czystsze części, z których, uczynił niebiosa i gwiazdy, ale dokonał tego nie sposobem połączenia, lecz poprzez proces, który właściwiej należy zwać koagulacją, która prawie zawsze oznacza zjednoczenie. W tym bowiem procesie nie mieszał on jednych składników z innymi, lecz złączył je sposobem spajania lub zagęszczania²⁷.

W przeciwieństwie więc do rzeczy ziemskich, których struktura materialna, jak to zostanie przybliżone w dalszej części artykułu, będzie połączeniem poszczególnych żywiołów, sfery niebieskie i to co je wypełnia, zostały utworzone tylko z najczystszych części żywiołów, bez ich wzajemnego łączenia. Procesem za pomocą którego miało się dokonać, było według Sędziwoja coś w rodzaju koagulacji, czyli łączenia się pojedynczych cząstek danej substancji (tu czystych części żywiołu) w większe zespoły tworzące spoistą masę. W ten sposób, z owego zagęszczenia, czy wytrącenia się zagęszczonych cząstek – jak możemy to sobie wyobrazić – najczystszych części wody powstały niebiosa; niektóre gwiazdy z najczystszych części powietrza, inne ognia, a jeszcze inne z ziemi, podobnie zresztą jak planety²⁸. Do takiego stwierdzenia, a mianowicie, iż tworzywo ciał niebieskich jest tego samego rodzaju, co wszelkich rzeczy poniżej księżyca, tylko powstałe z ich bardziej wysublimowanej części, doprowadziła Sędziwoja następująca obserwacja: księżyc i planety nie świecą same z siebie, a tylko odbijają światło słońce, ono zaś wzorem gwiazd, wytwarza światło, tak jak ogień na ziemi. Stąd prosta konstatacja: ich materia musi być podobna do ziemskiej²⁹.

Naturalnie, trudno sobie wyobrazić jak owe żywioły, ze względu na konstytuujące je i wzajemnie zwalczające się przeciwieństwa mogłyby złączyć się w jedno ciało złożone. Problem ten zauważyli także alchemicy i dlatego Sędziwój przyjmuje, jak jego poprzednicy, iż do tego aby żywioły mogły utworzyć jedno ciało, potrzebna jest

²⁷ M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 317.

²⁸ Zob. M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 317.

²⁹ Por. M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 317.

jeszcze jakaś forma pośrednia pomiędzy tymi żywiołami, a ukształtowanym z nich ciałem: „ (...) bez jakiegoś środka nie mogą one złączyć się i występować jako jedność”³⁰. Materia, by była materią czyli tworzywem, z którego można uczynić coś innego, musi posiadać jedną zasadniczą cechę: trwałość. Natomiast żywioły, jako elementy sobie przeciwstawne nie mogłyby do niej doprowadzić. Dlatego kolejnym stopniem pośrednim stwarzania materii – trzecim (lub czwartym jeśli wyodrębnić utworzenie nadksiężycowych sfer *universon*), mającym na celu jej wyższą organizację, tak by mogła stać się rzeczywistym materiałem wszelkich innych bytów, jest połączenie owych wyżej wspomnianych czterech żywiołów w trzy podstawowe pierwiastki. Po czwarte, „(...) Bóg uczynił pierwiastki albo wyższe połączenia, które są ciałami pośrednimi między żywiołami i niższymi połączeniami”³¹.

Sędziwój zauważa więc, że żywioły, „(...) których określone właściwości nie zwalczają się w naturalnych ciałach złożonych, mogą być fizycznie złączone, to znaczy w pierwiastkach podstawowych...”³². Co to dokładnie oznacza? Każdy z żywiołów, tak jak przedstawił to Arystoteles³³, posiadał dwa wyróżniające go przeciwieństwa: ogień był suchy i gorący, powietrze gorące i wilgotne, ziemia sucha i zimna, woda zaś zimna i wilgotna. Ze względu więc na te jakości, bezpośrednie połączenie żywiołów reprezentujących skrajnie przeciwne własności, jak na przykład ogień i woda, okazywało się być niemożliwe. Niemniej jednak, zdaniem Sędziwoja, możliwość ta zachodziła wtedy, kiedy żywioły posiadały jakąś wspólną własność. Łączenie się więc w odpowiednich kombinacjach owych elementów ze względu na wspólne właściwości dawało tym samym ciała pośrednie, czyli trzy podstawowe pierwiastki:

Są to więc po pierwsze: Siarka, mianowicie substancja, która powstaje z wzajemnego połączenia ognia i powietrza za pomocą ciepła, które

³⁰ M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 316.

³¹ M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 319.

³² M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 317.

³³ Arystoteles, *O powstawaniu i ginieciu...*, dz. cyt., s. 57.

jest wspólne dla obydwu tych ciał; po drugie: Sól, która jest połączeniem powietrza i wody powstałym za pomocą wilgotności i jest symbolem zarówno jednego jak i drugiego; po trzecie: Merkuriusz (rtęć), który powstał z wody i ziemi przez działanie zimna tych dwóch ciał³⁴.

Jako „przedstawiciele” jakości żywiołowych w bycie stanowiły więc pierwiastki najbardziej podstawową postać tej materii, którą Sędziwój nazywał „materią wtórą”, a zatem tą, której będzie operować już Natura, tworząc poszczególne byty.

2. Natura – zastępczyni Boga w świecie

Na stworzeniu materii i całej jej struktury doprowadzonej do fundamentalnych zasad jakimi są pierwiastki kończy się bezpośrednia ingerencja Boga w akt kreacji świata. Dlatego dla naszego Alchemika to Bóg (którego działanie jak nietrudno zauważyć także przypomina pracę alchemika) jest Stwórcą ale nie Panem materii. To „tworzywo” świata, które stworzył, na końcu wyposażył w jeden, już niematerialny a duchowy element, mianowicie Naturę. To jej oddał we władanie materię i powierzył zadanie kreowania z niej bytów tego świata. Pisze więc Sędziwój o Naturze, że: „(...) przez [nią] Bóg wszystko stworzył, nie dla tego żeby nie potrafił bez niej działać (sam ją przecież stworzył i jest wszechmogący), lecz że tak sobie upodobał i tak też uczynił. Wszystko z tej jednej Natury powstaje i nie ma nic na świecie po za Naturą”³⁵. Z własnej więc woli, nie przymuszony przez nikogo stwarza więc Bóg Naturę jedynie z własnego upodobania. Mógł sam zająć się „urządzaniem” świata lecz postanowił to zadanie powierzyć Naturze, obdarzając ją „wolnością” w stosunku do siebie samego, jak i do świata, który oddał jej we władanie.

Zależność Natury od Boga oraz nie przecząca tej zależności jej autonomia, ukazują podwójny wymiar Natury: stworzony i tworzący. Stąd też ją samą można określić jako Naturę stworzoną i Naturę

³⁴ M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 319.

³⁵ M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 157.

tworzącą. Takie ujęcie, zaprezentowane przez Michała Sędziwoja, pozostaje oczywiście w zgodzie z oficjalną wykładnią doktryny chrześcijańskiej, a przynajmniej tą, która obowiązywała od czasów późnego średniowiecza, a ściślej mówiąc od dwunastego wieku. Wtedy to w pojmowaniu świata zaczęła dominować tendencja do poszukiwania rozumowych racji, wyjaśniających zjawiska naturalne. Przyczynił się do tego naturalizm metodologiczny prezentowany w szkole z Chartres. Do tego czasu panował bowiem mistyczno-symboliczny obraz świata. Świat rozumiano jako pewien znak, który odsyłał bezpośrednio do Stwórcy, przez co natura znalazła swoje określenie nie we własnej ontologicznej konsystencji, lecz w zdolności reprezentowania czegoś innego, mianowicie woli Bożej. Tymczasem ówcześni uczeni wprowadzili obraz świata obdarzonego wlanymi siłami odpowiedzialnymi za porządek i harmonię w nim panującą. Przesłał on przedstawiać się jako coś statycznego, a stał się dynamiczny. Natura zdobywając swoistą autonomię względem Boga zaczęła posiadać własną wartość poznawczą. Nabierając charakteru wewnątrzświatowego stała się „miejscem”, w którym odnajdywano uzasadnienie przyczyn wszelkich procesów³⁶. Tym sposobem cały więc *ornatus mundi*, a zatem nadanie światu porządku, harmonii, i kształtu, czy nawet powołania do istnienia – tyle, że nie z nicości – wszystkich poszczególnych stworzeń, oddano w końcu naturze i jej siłom. W ten sposób Natura stała się *vicaria Dei* – zastępczynią Boga w świecie³⁷. Podobnie i dla Sędziwoja Natura nie była czymś co odnosiło do woli Bożej, ale raczej czymś co z tej Bożej woli działa w świecie³⁸, zachowując w pełni swoją autonomię.

Niekiedy, czytając pisma Sędziwoja można odnieść wrażenie, że pojmuje on Naturę jako byt osobowy. Wypowiada się o niej jak o podmiocie, obdarzonym wolnością i rozumem. W jednym

³⁶ Z. Liana, *Między panteizmem a autonomią natury: ewolucja obrazu świata w XII wieku*, w: *Obrazy świata w teologii i w naukach przyrodniczych*, red. M. Heller, 1996, s. 103–104.

³⁷ Z. Liana, *Inspiracje chrześcijańskie w rozwoju myśli naukowej*, w: M. Heller, Z. Liana, J. Mączka, W. Skoczny *Nauki przyrodnicze a teologia: konflikt i współistnienie*, Tarnów 2001, s. 89.

³⁸ Zob. M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 157.

z fragmentów stwierdza nawet jej duchowy charakter: „jest [Natura – M.C.] jedyna, prosta, prawdziwa, niepodzielna w swym bycie (...) Nie jest widzialna, choć działa w sposób widoczny; jest duchem lotnym, który w ciałach manifestują swoją powinność (...)”³⁹. Niemniej, pomimo wielu podobnie brzmiących wypowiedzi, nie jest ona dla niego „kims”, ale właśnie „czymś”. Upatruje w niej raczej pewnej zasady, bądź lepiej powiedzieć prawa, któremu podporządkowany jest cały świat stworzony:

Skoro już wszystkie rzeczy zostały stworzone i obdarzone swymi właściwościami, a także gdy już zostały umieszczone w odpowiednim porządku i w odpowiednich miejscach, Bóg ustanowił jedno ogólne prawo, które my określamy mianem: Natura tworząca. Zgodnie z tym prawem żadna rzecz nie może być niepożyteczna lub zbędna, lecz ma działać i poddawać się działaniu zgodnie ze swą naturą, za pomocą ruchu i zmian, tak przez działanie, jak i znoszenie, za pomocą przyczyn i skutków; najwyższe ciała przechodzą w pośrednie, pośrednie znów w niższe, to znaczy w ostatnie połączenia trzech rodzin; te zaś w podporządkowane im gatunki każdej rodziny, a jednostki wszystkich gatunków łączą się ze sobą według właściwej im natury; wszystko dzieje się tak, by przez zawsze trwające i aż do końca świata nieprzerwane łączenie dokonywało się wytwarzanie nowych rzeczy, pomnażanie już powstałych i odnawianie zniszczonych⁴⁰.

W powyższym fragmencie, co nietrudno zauważyć, po raz kolejny ukazany jest Bóg jako Stwórca, z tą różnicą, że akt kreacyjny obejmuje trochę większy zakres, niż stworzenie materii pierwszej. Jest on (akt kreacyjny) tu pojmowany w szerszym kontekście, jako powołanie do bytu w ogóle. Natura zaś w tej odsłonie figuruje jako nadane światu prawo regulujące wzajemne interakcje pomiędzy bytami, sprawiając że tworzą one jeden wielki organizm, w którym każda rzecz, każdy nawet najmniejszy, z pozoru nic nieznaczący byt ma swoją funkcję i okazuje się konieczny do działania kosmosu. Świat pod rządami Natury tworzącej rozwija się nieustannie

³⁹ M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 157.

⁴⁰ M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 330.

i zmienia sam, bez potrzeby jakiegokolwiek ingerencji z zewnątrz. Ten rozwój posiada własną teleologię. Jego celem jest powstawanie nowych bytów, renowacja tych, które uległy jakiemuś uszkodzeniu i ciągłym ich doskonaleniu. Zwłaszcza ten ostatni był szczególnie istotny dla naszego Alchemika, jako dla kogoś, kto w swej działalności ma naśladować Naturę i ją wspomagać⁴¹.

Natura tworząca jest zatem zasadą wszechporządku świata, tak iż można powiedzieć, że wszystko w świecie wydarza się zgodnie z naturą. Podobnie jak Bóg w stosunku do świata jest jednocześnie w nim i poza nim, tak ma się według Sędziwoja i z Naturą. Różnica jednak polega na tym, że Natura w przeciwieństwie do Boga, nie jest po za światem, ale w świecie. Natomiast w tym świecie jest po za jego poszczególnymi bytami, ponieważ rządzi nimi jakby od zewnątrz, ale i jest ulokowana w rzeczach, istniejąc w nich także od wewnątrz. I tę właśnie, Sędziwój nazywa „Naturą naturalną” (*natura naturata*)⁴², przynależną każdej rzeczy, zgodnie z jej gatunkiem. Píše:

Niezależnie od tego wszechporządku ustalił Bóg w każdym gatunku drugą istotę do jego utrzymywania i rozmnażania, którą my nazywamy Naturą naturalną; przy jej pomocy gatunki nie tylko zgadzają się z działaniami wyższych i następujących po sobie przyczyn, lecz także dzięki własnym siłom i własnym zdolnościom swego stanu przekazują im [swe cechy – M.C.]⁴³.

„Natura naturalna” decyduje więc o tym, że dany byt jest właśnie tym bytem, którym jest, a nie jakimś innym. Ona więc „wyrokuje” o tym jakie dana rzecz posiada właściwości określające jej działanie i relacje względem innych bytów. Można także powiedzieć, że jest siłą twórczą w danych bytach, ponieważ sprawia, że one same z siebie zdolne są do „produkcowania” czy prokreowania nowych. Tym sposobem nie tylko łączą się z innymi, ale i przekazują cechy własnego gatunku. Poznanie więc tej „Natury naturalnej” jest więc istotne dla

⁴¹ Zob. M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 155.

⁴² Zob. M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 330.

⁴³ M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 330.

człowieka, zwłaszcza dla alchemika, który w swojej pracy powinien łączyć każdą rzecz z inną, zgodnie z jej Naturą⁴⁴.

Wiadomo, więc jaki czynnik odpowiedzialny jest za kreowanie poszczególnych bytów w świecie, pytanie teraz w jaki sposób to czyni? Poprzednio zostało napisane, że według Sędziwoja wszystkie rzeczy składają się z trzech pierwiastków. Tym zaś, co sprawia, że różnią się one od siebie są proporcje, w jakich pozostają owe pierwiastki. Przykładowo w żelazie będą zupełnie inne proporcje niż w kawałku drewna czy skały. W każdym razie pierwiastki składają się jedynie na materialne ukonstytuowanie bytów, ale nie decydują czym one są, nie mają wpływu na ich istotę. Co więc wpływa na to rzeczy są tym czym są? Sędziwoj odpowiada: Natura za pomocą swojego zarodka.

(...) Natura wytworzyła sobie zarodek, to jest wolę swoją w żywiołach. Natura jest zgoła jedna, wszakże przyczynia się do powstawania rzeczy różnorodnych, a nigdy nie działa bez nasienia⁴⁵.

Pomysł ten wziął się z prostej obserwacji przyrody: każdy żywy organizm do swego powstania potrzebuje zarodka. Jeżeli zatem, to że organizmy potrzebują zarodka dzieje się z godnie z Naturą, to oczywistym jest że i ona sama musi działać w ten sam sposób⁴⁶. A chociaż wytworzyła zarodek i działa przez niego i w nim, to jednak on sam, jak to pojmuje omawiany tu Autor, okazuje się być w pewnym sensie obdarzonym względem niej swego rodzaju autonomią: „wszystko czego chce nasienie, Natura realizuje, jest ono pewnego rodzaju narzędziem mistrza”⁴⁷.

Sama Natura, jak to już podkreślano, jest duchową zasadą materialnego świata, natomiast jej zarodek pozostaje już czymś tylko materialnym. A skoro tak, to podobnie jak wszystko, co materialne, musi mieć za podstawę cztery żywioły. Stąd też wytworzenie zarodka będącego jakby zaczynem gatunków, dokonuje Natura za pomocą

⁴⁴ Por. M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 158.

⁴⁵ M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 173.

⁴⁶ Por. M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 173.

⁴⁷ M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 160.

żywiolów: „Działanie owych czterech żywiolów trwa nieustannie, a jest to działanie sprzężone: każdy wyrzuca swoją delikatną materię, dzięki czemu spotykają się one w środku Ziemi. Wszakże tam znajduje się Archeusz, sługa Natury, który po zmieszaniu owego nasienia wyrzuca je na zewnątrz”⁴⁸. Żywioly, oprócz tego, że charakteryzują się specyficznymi jakościami, posiadają także bardziej lub mniej czyste części. Najczystsze, nazwane piątą esencją, stały się tworzywem świata pozaziemskiego, ale i podstawą, co najmniej jednego elementu w obrębie samej ziemi, a mianowicie zarodka, dlatego i sam został przez Sędziwoja nazwany piątą esencją⁴⁹. Żywioly wydzielając ją z siebie wrzucają ją do środka ziemi, którym jest „pewne puste miejsce, gdzie nic nie może pozostać w spokoju”⁵⁰. W tym „pustym” miejscu, jak utrzymuje Sędziwój, nie znajduje się nic oprócz Archeusza, sługi Natury, „alchemika przyrody”, czyli jak wówczas powszechnie przyjmowano, siły kierującej tkwiącej w żywiolach⁵¹. Te żywioly, a w zasadzie ich części, czy ich nasienie, są mieszane przez owego Archeusza i w ten sposób powstały zarodek zostaje następnie wyrzucony na powierzchnię i przedostając się przez pory ziemi wydostaje się poza jej obwód. Podsumowując ten proces powstawania wszystkich rzeczy Sędziwój stwierdza: „Wszystkie bowiem rzeczy powstają z tego źródła i wszystko na całym świecie rodzi się przez to źródło”⁵². Skoro jednak źródłem wszystkich rzeczy jest jeden zarodek skąd bierze się ta różnorodność bytów i kontrasty między jednostkami nawet w obrębie tego samego gatunku? Odpowiedź jaką udziela Sędziwój: z odmienności podłoża⁵³.

Samo wytworzenie zarodka przez Naturę jest dopiero etapem wstępnym, gdyż zarodek sam z siebie nic nie zdziała jeśli nie natrafi na odpowiednie miejsce, będące jego siedliskiem. Potrzebuje, jak

⁴⁸ M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 164.

⁴⁹ Zob. M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 160.

⁵⁰ M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 161.

⁵¹ Zob. R. Bugaj, *W poszukiwaniu kamienia filozoficznego. O Michale Sędziwoju najśłynniejszym alchemiku polskim*, Warszawa 1957, s. 241.

⁵² M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 161.

⁵³ Por. M. Cygan, *Natura jest jedna przez którą Bóg wszystko stworzył... Alchemiczno-filozoficzna koncepcja Natury Michała Sędziwoja*, w: „Semina Scientiarum” 14 (2015), s. 17–18.

to określa Sędziwój, odpowiedniej macicy. Może ona być zwierzęca, roślina bądź mineralna. Jej cecha charakterystyczna to bycie miejscem ciepłym i wilgotnym, czyli posiadającym takie właściwości, jakie sprzyjają gniciu nasienia czy ziarna, z którego w tzw. „drugim pomnożeniu”⁵⁴ powstaje zarodek, a także hodowaniu i żywieniu tego zarodka. Owych macic jest nieskończona ilość⁵⁵. „Ile miejsc tyle macic, jedna czystsza od drugiej i tak prawie do nieskończoności. Wiedz tedy że czysta macica da czysty, podobny sobie płód”⁵⁶. Stąd w zależności od tego do jakiej macicy trafi zarodek, staje takim bytem, jakim jest ta macica: jeśli do macicy krowy, krową, psa, psem, człowieka, człowiekiem itd. To zaś wyjaśnia według Sędziwoja, jak jeden i ten sam zarodek, może wytwarzać różnorodne byty⁵⁷. O ile więc zarodek jest poznawalny, a właściwie widzialny w drugim pomnożeniu, o tyle jego wytwarzanie jest domeną samej Natury. W związku z tym chociaż mistrz, może wyprodukować metal, to jednak faktycznie jest to tylko przemiana tego, co już wytworzyła Natura i działanie zredukowane są tylko do królestwa minerałów. Dlatego nawet jeśli alchemik jest w stanie wytworzyć metal, to nigdy nie będzie mógł stworzyć ani rośliny ani zwierzęcia – to potrafi i czyni jedynie Natura⁵⁸. O człowieku natomiast wypowiada się Sędziwój, że jego materią pierwszą jest ziemia i nikt poza Bogiem nie może go stworzyć, a ze stworzonej już materii Natura łatwo wytworzy zarodek⁵⁹.

⁵⁴ Sędziwój w swoich traktatach używa dwóch terminów. Pisze o „pierwszym i drugim pomnożeniu”. Pierwszym jest powstawanie stworzeń z zarodka Natury, drugie natomiast ma miejsce wtedy, gdy rzeczy powstają z zarodka wytworzonego przez nie same: np. rośliny ze swoich nasion.

⁵⁵ Por. M. Cygan, *Natura jest jedna przez którą Bóg wszystko stworzył...*, dz. cyt., s. 23–24.

⁵⁶ M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 179.

⁵⁷ M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 179.

⁵⁸ Zob. M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 177.

⁵⁹ Por. M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s. 174.

3. Człowiek – Pan świata i sługa Natury

Trzecim ogniwem w tym wielkim procesie kreowania świata jest człowiek. Z Bożej woli podobnie jak Natura został on stworzony jako byt rozumny i wolny⁶⁰, obdarzony zdolnością oddziaływania na świat, w którym żyje. Będąc jego integralną częścią, jest także kimś więcej, a mianowicie jego panem. Ta teza znajduje swoje uzasadnienie w zwykłym ludzkim doświadczeniu, bowiem możliwość oddziaływania człowieka na otoczenie, na procesy i przemiany zachodzące w świecie, nie od zawsze pozostawała faktem. O ile bowiem zwierzę zostało wyposażone przez Naturę we wszelkie właściwości pozwalające mu żyć i funkcjonować w jej obrębie, o tyle dla człowieka nie tyle możliwe, co nawet konieczne stawało się przekraczanie naturalnych uwarunkowań, by w ogóle przeżyć. Jednak w tym przekraczaniu Natury, tkwiła inna możliwość, to jest ulepszenie, doskonalenie a przede wszystkim przyspieszanie jej działania. Człowiek mógł i stał się panem Natury. Ta idea była bardzo bliska Sędziwojowi, z tą jedną różnicą, że dosyć specyficznym rozumiał owo panowanie. Dla niego człowiek, był bowiem nie tyle panem, co raczej sługą Natury, zaproszonym, a nawet zobowiązanym aby wziąć udział w tym dziele jakim jest stwarzania świata? Oczywiście należy

⁶⁰ Według Sędziwoja, człowiek, choć podlega Naturze i jej prawom (ponieważ żyje w świecie przez nią rządzonym), jako jedyny byt w świecie nie jest jej dziełem. Pierwsi ludzie zostali stworzeni przez Boga i osadzeni w raju. Materia, z której zbudowane zostały ich ciała, podobnie zresztą jak i cały raj, za podstawę miała najczystsze i najszlachetniejsze części żywiołów. Szczególną zaś cechą materii powstałej z owych doskonałych elementów była wieczna trwałość – materia ta nie ulegała rozpadowi. Dlatego też raj wraz ze swoimi mieszkańcami stał się miejscem wyjętym spod panowania śmierci, gdzie człowiek według zamysłu swego Stwórcy miał żyć wiecznie. Niestety przez swoje nieposłuszeństwo Bogu ludzie zostali wygnani z raju i straceni na Ziemię. Jako że nie mogli żyć bez pożywienia, z konieczności zaczęli pobierać go ze świata ziemskiego, czyli świata zbudowanego z żywiołów pierwotnych, ulegając w ten sposób skażeniu. Stopniowo szlachetna materia, z której byli utworzeni zaczęła być wypierana przez tę ziemską. W wyniku tego procesu ludzie utracili swoją nieśmiertelność. Pojawiły się choroby i śmierć. Odzyskanie tej nieśmiertelności, uszlachetnienie materii, stało się dla alchemików pobudką do poszukiwania kamienia filozofów. W ten sposób dążyli do przemiany nie tylko siebie ale i całego świata, wspomagając Naturę w jej twórczym dziele. (Zob. M. Sędziwój, *Traktat o Siarce...*, dz. cyt. s. 159–163).

zaznaczyć, że o ile człowiek jako taki został powołany do tego, by swoją działalnością przedłużać akt kreacyjny świata, zapoczątkowany przez Boga, a kontynuowany przez Naturę, o tyle tym, który ma się zajmować tą czynnością niejako *ex professo* jest alchemik. To jemu została powierzona owa specjalna misja, dlatego też jemu Sędziwój poświęca najwięcej uwagi i do niego kieruje swoje pouczenia. Jakie więc zadania wyznaczyła Natura człowiekowi?

Powyżej została omówiona Natura tworząca, której zadaniem jest wytwarzanie wszystkich rzeczy i stanie na straży by harmonijnie ze sobą współdziałały tworząc jeden, wielki doskonały organizm. Stanowi ona także pewne określone prawo, zgodnie z którym poszczególne byty powstają według określonego porządku, przechodząc przez siebie właściwe stadia i etapy, aż osiągną przewidzianą im doskonałość. Gdyby tak nie było, wówczas, jak pisze rzymski filozof i poeta: „Oto z małych niemowląt młodzieńcy wyszliby rośli/ Z ziemi nagle pod niebo smukłe drzewa by rosły”⁶¹. Tak się jednak nie dzieje, gdyż Natura dla każdej rzeczy przewidziała swoisty proces powstawania, składający się z poszczególnych stadiów, przez które musi przejść, by wejść na kolejne. Jednak proces ten z jakichś względów może nie przebiegać właściwie lub zostać zahamowany⁶².

⁶¹ Lukrecjusz, *O Naturze wszechrzeczy*, tłum. E. Szymański, PWN 1957, s. 9.

⁶² Jak wspomniano wyżej, omawiając działanie Natury, byty które ona wytwarza, nawet tego samego gatunku, różnią się pod względem jakości. To zróżnicowanie, zdaniem Sędziwoja, w dużej mierze zależało od miejsca na jakie natrafił zarodek. Jeśli trafił na miejsce „czyste” powstawała rzecz szlachetna, obdarzona większą doskonałością, jeżeli zaś na miejsce mniej „czyste” tworzył się byt gorszej jakości. Niemniej, Natura tworząca poddana była również wielu innym czynnikom (oczywiście naturalnym), które powodowały różne skutki. Sędziwój te czynniki nazywał przyczynami ogólnymi, a były to np. działanie gwiazd, nieba itp. oraz przyczynami cząstkowymi powiązаныmi ze zmiennymi warunkami środowiska, a także różnymi przydarzającymi się niekiedy „wypadkami”. Gdyby więc Natura nie napotykała żadnych hamujących jej działanie przeszkód, sama doprowadzałaby swe twory do doskonałości, skoro jednak tak nie jest, poszczególne byty i ich rodzaje charakteryzuje odmienny poziom doskonałości (Zob. M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s.330–331). Jednak to, że coś jest mniej doskonałe, czyli gorszej jakości, nie znaczy, że jest złe, a to, że coś zostało obdarzone większą doskonałością, przez ów fakt jest dobre. W obszarze Natury i jej działania kategorii dobra i zła zdają się (w tej koncepcji) nie funkcjonować, a przynajmniej omawiany tu Alchemik nie operuje tymi kategoriami. Prawdopodobnie wynika to z założenia, które Sędziwój przyjmuje, a mianowicie

Wówczas, w takich sytuacjach, gdzie jej działanie nie przebiega tak jak powinno, wykazując się jakimś defektem, okazuje się być niezbędnym człowiekiem, by w zależności od okoliczności wesprzeć lub przyspieszyć jej działanie. To wspieranie, naprawianie czy ogólnie mówiąc udzielanie pomocy Naturze wszędzie tam gdzie ona nie domaga, jak to wynika, z tego co pisze Sędziwój, jest pierwszym zadaniem, jaki Natura ustanowiła dla człowieka⁶³.

Drugim jego zadaniem, będącym też jednym z celów sztuki alchemicznej, o którym wspomina Sędziwój, jest nie tyle naprawianie „wadliwego” działania Natury, lecz wprowadzenie na wyższy stopień doskonałości, tej substancji, czy przedmiotu, który znajduje się już na jakimś etapie swego rozwoju, a którego wejście na kolejny, doskonalszy nie jest możliwy do spełnienia w naturalnych warunkach, ale potrzebuje do tego pomocy z zewnątrz. „Po drugie – pisze Sędziwój – [sztuka wypełnia swój obowiązek – M.C.] gdy naturalne dzieło, które stosownie do określonego stopnia właściwej doskonałości zostało już doprowadzone do [pewnego – M. C.] stanu, podwyższa do jeszcze większego stopnia doskonałości”⁶⁴. Ten zaś cel realizowany jest także na dwa sposoby. Pierwszy z nich dokonuje się wówczas gdy podniesienie na wyższy stopień doskonałości odbywa się, jak twierdzi nasz Alchemik

bez zmiany postaci, a tylko i wyłącznie przez podniesienie wewnętrznej i właściwej siły, gdyż Bóg ponad zwyczajny stopień właściwej

iż wszystko, co Natura czyni jest ostatecznie dobre, gdyż w swoim działaniu niejako programowo naśladuje Boga, a ten nie czyni niczego, co byłoby złe (Zob. M Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s.157–158). Ponadto, tak jak Bóg przewidział dla Natury jej udział w procesie kreacji świata, tak Natura niekiedy przerywa celowo swoje działanie w niektórych aspektach (np. w świecie metali), zostawiając tym samym miejsce na wolną działalność człowieka (Zob. M Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozofów...*, dz. cyt., s.167).

⁶³ Sędziwój był także lekarzem, więc miał niejako na co dzień do czynienia z efektami nieprawidłowej działania Natury czy czynnikami uniemożliwiającymi jej właściwe funkcjonowanie. Będąc zwolennikiem Paracelsusa, a zatem i jatrochemii zapewne widział w alchemii nowe możliwości dla medycyny, nie mówiąc już o cudownych, uzdrowicielskich właściwościach eliksiru życia, stworzonego z kamienia filozoficznego, który nie tylko leczył i przywracał życie, lecz czynił człowieka nieśmiertelnym.

⁶⁴ M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 332.

doskonałości dał każdej rzeczy doskonałość prawie nieskończoną i nadzwyczajną, a głównie rzeczom w rodzinie roślin i minerałów; doskonałości tej Natura nie może osiągnąć bez pomocy sztuki...⁶⁵.

W tym więc pierwszym wariancie celem Sztuki byłoby podniesienie jakości danej rzeczy czy, jak się wyraża Sędziwój, pomnożenie jej siły wewnętrznej. Jako przykład ilustrujący tę wewnętrzną zmianę substancji, które dopiero poprzez nią staje się faktycznie tym, czym być powinna, albo czym jest w możliwości się stać, Alchemik podaje wypiekanie chleba. Chleb rośnie przez kiśnięcie, lecz aby rzeczywistość mógł osiągnąć swoją doskonałość jako chleb musi zostać wypieczony, a to jest niemożliwe bez działania piekarza. A zatem jego wewnętrzna siła, czyli jakość zostaje pomnożona przez sztukę piekarską. Innym przykładem przywoływanym przez Sędziwoja w tym kontekście jest winorośl, którą z nieurodzajnej ziemi przeniesiono na miejsce żyzne i nasłonecznione, dzięki czemu zaczyna się lepiej rozwijać – „wewnętrzny wzrost pędu i winogron oraz właściwość i stopień siły zostają pomnożone”⁶⁶.

Mimo iż w powyższych przykładach efektem tego pomnożenia, jest także potencjalne zwiększenie ilości, gdyż wyrosnięty chleb jest większy, wobec czego daje się podzielić na więcej części, a winogrono uprawiane na dobrej ziemi daje obfitszy plon, to jednak Alchemik podkreśla, iż celem sztuki jest tu jedynie podwyższenie jakości, a nie jak sądzą niektórzy pomnożenie (tylko) ilości, lub też podniesienie jakości poprzez zwiększenie, czy zgromadzenie rozproszonej ilości. Píše:

Jednakże należy się strzec aby, pod pojęciem podwyższenia właściwej siły nie rozumieć zjednoczenia i zebrania siły rozproszonej, czego mamy przykład, gdy duch wina rozproszony w dużych ilościach kamienia winnego i wilgoci zostaje oczyszczony przez destylację i zbiera się mocniejszy i bardziej podniesiony w wewnętrznej sile⁶⁷.

⁶⁵ M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 332.

⁶⁶ Zob. M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 332.

⁶⁷ M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 332.

„Duch wina”, o którym wspomina Alchemik, to nic innego jak alkohol etylowy wyprodukowany, czy lepiej powiedzieć wydestylowany z wina. W trunku tym jest wymieszany z innymi substancjami, dlatego wydaje się być słabszy niż w postaci czystej. W trakcie destylacji jego stężenie wzrasta, lecz dzieje się tak dopóki substancja ta będzie oczyszczana. Jeśli działanie zostanie przerwane stężenie także przestanie wrastać. I chociaż w tym „czystym” stanie alkohol etylowy będzie o wiele mocniejszy, niż ten w winie, to jednak jego „wewnętrzna siła” nie jest różna w obu tych stanach: czystym i wymieszanym. Nie uzyskuje wyższego stopnia swojej właściwej mocy, dzięki której wyszłaby nieco ponad zwykłą siłę i stopień swej przyrodzonej mocy i pomnożyłaby swoją postać. Zdaniem Sędziwoja jakość tego alkoholu jest faktycznie taka sama w obu przypadkach. Różnica polega jedynie na tym, że w pierwszym przypadku jest czysty, w drugim rozproszony. Dzieje się tak gdyż „jego części są zmieszane z ciałem wina nie istotą lecz położeniem”. Komentując ten fragment Bugaj wskazuje, że te rozważania Sędziwoja są bardzo znamienne, gdyż wskazują na przyjmowanie cząsteczkowej budowy ciał przez omawianego tu Alchemika⁶⁸. Sam Autor nie wypowiada się jednak na ten temat wprost, natomiast tym co podkreśla, odnośnie problemu podwyższania doskonałości substancji tym sposobem pierwszym, jest to, że dotyczy on przede wszystkim metali, gdyż uszlachetnianie, czym zajmuje się Alchemia, nie jest niczym innym jak doprowadzeniem do zmiany jakościowej, która w tym wypadku, dokonuje się poprzez pomnażanie w nich ich zarodka. Jak sobie to jednak wyobrażał Autor to pomnożenie, trudno orzec.

Drugi sposób udoskonalania substancji to „przekształcenie najprymitywniejszej postaci w postać wyższą”⁶⁹. Jeżeli poprzednio uszlachetnianie polegało jedynie na zwiększeniu jakości określonej rzeczy i dokonywało się bez zmiany postaci, czy nawet wyglądu, to w tym wypadku chodzi już o transmutację materii, jej całkowitą przemianę. Jest ona możliwa tylko poprzez zastosowanie kamienia filozoficznego,

⁶⁸ R. Bugaj, *Duch wina*, w: *Słowniczek wyrażeń alchemicznych używanych przez Sędziwoja*, dz. cyt., s. 396.

⁶⁹ M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 333.

czy jak mówi Sędziwój – reagenta filozoficznego, a więc „pewnego minerału wzmocnionego w swej sile za pomocą wspomnianego pierwszego warunku pomnożenia, żeby móc w nieskończoność dokonywać przemiany i upodobnienia wielu postaci, nawet wszystkich podporządkowanych, stosunkiem większej nierówności, tak aby najmniejsza cząstka reagenta, niewspółmierna do każdej transmutowanej masy, dokonywała przemiany prawie momentalnie. Działanie takie wykonuje jedynie kamień filozofów, czyli ostatni kres pomnożenia”⁷⁰. We wcześniejszym akapicie wspomniane zostało, o tym, że Sztuka ma za swój cel podnoszenie jakości niektórych substancji, a zwłaszcza metali, które w tych ostatnich dokonuje się przez pomnażanie w nich zarodka. Zdaniem Sędziwoja kamień filozoficzny jest właśnie pomnożonym w ten sposób, a więc „pod względem zarodka i wewnętrznej mocy” złotem lub srebrem. Dzięki temu najmniejsza jego cząstka może nadać każdemu metalowi materialną postać złota lub srebra. Ma on moc przemieniania największych ilości dowolnych metali i to nawet gdy te znacznie przekraczają jego własną masę, przez co odróżnia się od reagentów powodujących przemianę cząstkową, a zatem tylko określonych metali i tylko w niewielkim zakresie, nie przewyższającym masy danego reagenta cząstkowego. Innymi słowy mówiąc: tylko tyle metalu uleganie przemianie ile dodano do niego owego reagenta. Natomiast transmutacja za pomocą kamienia filozoficznego polega na tym, iż niezależnie o tego ile zostanie go użytego, przemianie ulegnie wszystko: nawet najmniejsza ilość powoduje transmutację całości. Ponadto jest on także swego rodzaju katalizatorem, a więc czymś co przyspiesza reakcje, wobec czego przemiana dokonuje się szybko, nie potrzeba takiej olbrzymiej ilości czasu jak ma to miejsce w Naturze. Ponadto warto zauważyć, że skoro kamień jest pomnożonym złotem to oczywiście staje się alchemiczne powiedzenie, że aby robić złoto, trzeba mieć złoto.

Człowiek według koncepcji Michała Sędziwoja jest więc sługą Natury, dlatego jako ktoś, kogo zadaniem jest służenie, nie zaś szkodzenie, ma dokładać wszelkich starań, by swoimi poczynaniami nie zadawać jej gwałtu. Z tego względu pojawia się u naszego autora

⁷⁰ M. Sędziwój, *55 listów...*, dz. cyt., s. 333.

ten wielokrotnie powtarzany postulat poznawania i naśladowania Natury. Cokolwiek bowiem człowiek (a już w szczególności alchemik) robi, ma to być działanie pozostające w zgodzie z Naturą i jej dobrem. Stąd podwójny cel aktywności człowieka: wspieranie działania Natury poprzez eliminowanie przeszkód wraz z naprawianiem powstałych w ich wyniku defektów oraz doskonalenie jej tworców, już to poprzez podwyższanie jakości tego co wytworzyła lub co jest ukoronowaniem alchemicznego dzieła: ostateczną transmutację metali oraz przywracanie zdrowia i nieśmiertelności. Te zaś cele realizowane są poprzez odtwarzanie działania Natury. I choć dokonuje się to sztucznymi metodami to jednak zawsze imitującymi jej procesy. Stąd, w ujęciu Sędziwoja, misją człowieka w prozie kreacji świata ma być wytwarzanie nowych jakościowo rzeczy, a także ich zmienianie, przekształcanie i doskonalenie. Przekonany był bowiem, że może działać szybciej niż ona, a tym samym uzyskać to do czego dąży, czyli doskonałość rzeczy. I pogląd ten, jaki posiadał Sędziwój, okazuje się być bliski także współczesnemu człowiekowi, z tą różnicą, że podkreślany przez niego aspekt służebności w panowaniu nad Naturą, wyrażał się w wielkim szacunku, jaki do niej żywił, a nakazywał tylko takie działania, które nie będą ze szkodą dla tego, co ona wytworzyła.

Zakończenie

Jedną z cech człowieka, świadczącą o jego rozumności jest zdolność zadawania pytań. Nosimy w sobie pragnienie wyjaśniania rzeczy, spraw, kwestii, których nie rozumiemy, zwłaszcza jeśli czujemy, że nie przekraczają one naszych możliwości poznawczych. Drzemie w nas bowiem potężny instynkt zrozumienia. Chcielibyśmy wszystko pojąć, wyjaśnić, udowodnić, tak aby nie było nic, co mogłoby pozostawać bez racji, i to tej usuwającej wszelki niepokój wątplenia, wszystkie znaki zapytania. Im rzecz donioślejsza, tym bardziej wzmaga się w nas tęsknota do „ostatecznych wyjaśnień”⁷¹. Czytając teksty Michała Sędziwoja bez trudu można zauważyć, że i jemu nie było

⁷¹ Por. M. Heller, *Ostateczne wyjaśnienie wszechświata*, Kraków 2008, s. 11.

obecne doświadczenie owej „tęsknoty”. Pragnął zrozumieć otaczający go świat i zachodzące w nim procesy. Poznanie, do którego dążył nie posiadało charakteru „poznania dla poznania” jak „sztuka dla sztuki”, ale miało służyć skutecznej realizacji zadania, do jakiego czuł się powołany: współpracy w dziele tworzenia i doskonalenia świata w zgodzie z Naturą.

Pragnienie poznania prawdy sprawiało, że Sędziwój nie działał „na własną rękę”, lecz korzystał z dorobku swoich poprzedników. W jego pismach można odnaleźć zapożyczenia i odniesienia do innych myślicieli. Ich teorii i poglądów nie przyjmował jednak bezkrytycznie. Nie było to więc odwoływanie się do autorytetów w celu wyjaśnienia spornych kwestii. O takim podejściu świadczą liczne napomnienia, które adresował do swoich uczniów i adeptów. Zalecał im aby to, co czytają i czego się uczą, oceniali przez pryzmat własnego doświadczenia, dając mu zawsze pierwszeństwo przed tym, co zapisano w księgach. Ta postawa nabierała na znaczeniu zwłaszcza wobec koncepcji współczesnych Sędziwojowi alchemików i filozofów. Żywił do nich wiele nieufności, gdyż był przekonany, że większość wyprodukowanej przez nich literatury zamiast wyjaśniać tajemnice świata i Natury, jeszcze bardziej je zaciemnia⁷². Temu nastawieniu dobitnie dał wyraz w jednym ze swoich dialogów pod tytułem *Rozmowa Merkuriusza, Alchemika i Natury*, gdzie pada charakterystyczne pytanie skierowane do alchemika: „Czy ty jesteś filozofem?”, określające wyraźnie to, co Sędziwój myślał o wielu ówczesnych „mędrkach”, którym nadmiar wiedzy przewrócił w głowie i którzy, jak się wyraża omawiany tu autor „szukają końca nie znając początku”⁷³.

Zagadnienie owego „początku” stanowiło centralny punkt koncepcji Sędziwoja. Stało się ono jednym z ważniejszych problemów, które go absorbowwały, ponieważ bez wyjaśnienia procesów i struktury świata, preparowanie kamienia filozoficznego byłoby tylko liczeniem na przypadek, a na to nie mógł sobie pozwolić. Działanie takie nie było godne prawdziwego filozofa, za którego się uznawał.

⁷² Por. R. Bugaj, *Michał Sędziwój...*, dz. cyt., s. 259–260.

⁷³ Zob. M. Sędziwój, *Rozmowa Merkuriusza, Alchemika i Natury*, w: *Traktat o kamieniu...*, dz. cyt. s. 228–229.

Z tego względu problemom kosmogonicznym poświęcił wiele uwagi w swoich alchemiczno-filozoficznych pismach. Celem więc tego artykułu było ukazanie figurującej w nich wizji powstawania świata. Charakterystyczny jest bowiem sposób w jaki Alchemik pojmował akt kreacyjny. Nie przedstawiał się on dla niego jako coś jednorazowego, natychmiastowego, a tym bardziej doskonałego i ostatecznego. Świat wylaniał się etapami – co do tego nasz Alchemik nie posiadał najmniejszej wątpliwości. W przyrodzie nic nie dzieje się od razu, ale każdemu nawet najmniejszemu działaniu towarzyszy pewien rozciągnięty w czasie proces. Jeśli tak rzeczy funkcjonują w świecie i jest to jedno z jego praw, to nie inaczej musi dziać się z samym światem. Jak wszystko i on musiał „ewoluować” i przejść przez wiele stadiów pośrednich, by uzyskać tę formę w jakiej go doświadczamy.

Oczywiście, choć proces stwarzania świata sam w sobie posiada wiele stopni, to jednak ze względu na podmioty w nim uczestniczące można go zredukować do trzech podstawowych etapów. Pierwszy z nich sprowadza się do działalności Boga, który stworzył materię – w czasie i z niczego. Na początku stanowiła ona pewną chaotyczną mieszaninę różnych jakości, która następnie poddając się boskim, iście „alchemicznym”, procedurom, ulegała dalszym transformacjom. Działo się tak, aż do momentu, w którym stała się swoistym tworzywem, mogącym być materialną podstawą dla wszystkich bytów. Na spreparowaniu trzech podstawowych pierwiastków, Bóg zakończył swoją bezpośrednią ingerencję w dzieło stworzenia, przekazując je Naturze. A zatem kolejna faza procesu, owa *creatio continua* dokonuje się według Sędziwoja pod „rządami” Natury. Ona to została obarczona odpowiedzialnością za utrzymywanie harmonii, porządku i tworzenia się bytów, ożywionych i nieożywionych, czyniła świat jednym, wielkim, nieustannie rozwijającym się organizmem.

Natomiast trzecim kreatorem, według Sędziwoja ma być sam człowiek. Nie jest on bowiem tylko jednym spośród wielu innych bytów tego świata. Co prawda, jest podporządkowany Naturze, jej prawom, lecz w pewien sposób niezależny w swoim działaniu, tak jak Natura jest autonomiczna w stosunku do Boga. Dlatego człowiek pomyślany został jako ktoś, kto jest współodpowiedzialny za stwarzanie – posiada zdolności odpowiednie do tego zadania i sam może

tworzyć różne rzeczy. Co prawda jego wytwory mają to do siebie, że nie są naturalne lecz sztuczne, niemniej zawsze w jakiś sposób imitują działanie Natury i je udoskonalają. Jeśli tego nie robią, a aktywność człowieka szkodzi Naturze, niszczy świat i przyrodę, znaczy, że jest po prostu niewłaściwa, zła.

Koncepcja Sędziwoja dotycząca stwarzania świata, z dzisiejszego punktu widzenia należy już tylko do przeszłości (choć zawiera elementy obecne we współczesnej nauce). Nie przeszkadza jej to jednak być koncepcją dość spójną wewnątrznie, biorąc pod uwagę założenia, na których się opiera. Nie znaczy to, że wszystko jest w niej jasne, przejrzyste i nie ma tam pewnych „ciemnych” miejsc, budzących konsternację. Ich obecność jest nawet programowo założona, gdyż Sędziwoj, jak na alchemika przystało celowo wikła się w sprzeczności, by uniemożliwić „niewtajemniczonym” odczytanie swojej myśli, co też znacznie utrudnia ich właściwe odczytanie i interpretację⁷⁴. Sędziwoj nie wyczerpuje tematu kosmogonii, podobnie jak i ten artykuł nie podejmuje wszystkich wątków związanych z tą renesansową wizją. Nie było to też jego celem, zwłaszcza, iż przekracza to ramy jednego artykułu. Praca ta miała tylko ukazać – w dosyć ogólnym zakresie – motyw owej potrójnej kreacji świata⁷⁵. Jak już wspomniano, temat nie został wyczerpany, stąd ciekawym zadaniem na przyszłość byłoby dopełnić ten wątek o bardziej kompletny obraz świata, który wylania się z pism Michała Sędziwoja. Ponadto, ważne wydaje się być także ukazanie poglądów Sędziwoja, jego dorobku naukowego, na tle działalności innych renesansowych alchemików, zwłaszcza polskich. Takich badań nie ma, a byłyby one bardzo cenne zarówno z punktu widzenia historii filozofii, jak i nauki, gdyż warto zauważyć, iż Sędziwoj był empirykiem, badaczem przyrody, odwołującym się przede wszystkim do kryterium doświadczenia, jako źródła, z którego

⁷⁴ Zob. M. Sędziwoj, *55 listów...*, dz. cyt., s. 364–366.

⁷⁵ Oczywiście można zarzucić że sformułowanie tematu nie jest dość precyzyjne, ponieważ pojęcie „kreacji” odnosi się do procesu stwarzania w swoim dosłownym sensie, czyli do czegoś, co powstaje z niczego. I w tym ujęciu jedynym Stwórcą jest Bóg. I w pewien sposób jest to słuszny zarzut. Niemniej, warto zauważyć, że tworzenie świata przez Naturę i człowieka jest przedłużeniem aktu kreacyjnego Boga i dlatego, ów termin można rozszerzyć także ich działania.

czepie się wiedzę prawdziwą i pewną. Praca w laboratorium nie była dla niego zabawą, dokonywane operacje nie miały charakteru przypadkowego lecz były zaplanowane i przemyślane, bazowały na określonej metodzie, która miała być powtarzalna. Czyż, wobec tego nie można by i Sędziwoja wpisać w poczet prekursorów i propagatorów metody empirycznej, obok takich postaci jak Roger Bacon czy współczesny mu Franciszek Bacon? Odpowiedź na to pytanie mogłaby stać się punktem wyjścia dla kolejnej publikacji.

Summary

Triple creation of world as proposed by Michael Sendivogius

The question of the beginning of the world, its first rule, genesis and structure followed humanity since the dawn of time, becoming a source for philosophy and science. Search for a rational answer to that question led, throughout the ages, to a creation of many cosmogonic concepts which referenced various philosophical traditions. While they currently hold only historical value, in many cases they contained ideas, sometimes still very inarticulate, which revolutionized the science in later years. One of such concepts was proposed by Michael Sendivogius, a Renaissance Polish alchemist. In his approach, creation of world is dynamic and multiphase. In his vision, the world is something, which is subject to evolution (though he does not use this term), inevitably changes, and thus undergoes a permanent creation. In this creation of the world, as Sendivogius describes it, one can distinguish three fundamental stages, responsible for which are three factors: God, Nature and man. The goal of this article is to present how, according to Sendivogius, the world is created, what tasks in this continuous process are carried out by God, Nature or the man, and in what relations they remain, in regards to themselves and the world they create.

Keywords: Michael Sendivogius, God, man, alchemy, philosophy, Nature, word, creation

Bibliografia

- Aromatico A., *Alchemia. Nauka czy magia*, tłum. D. Żółkiewska, Warszawa 2002.
- Arystoteles, *O powstawaniu i ginięciu*, tłum. L. Regner, Warszawa 1981.
- Barycz H., *Z epoki renesansu, reformacji i baroku*, Warszawa 1971.
- Bugaj R., *Słowniczek określeń alchemicznych używanych przez Sędziwoja*, w: M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozoficznym*, tłum. R. Bugaj, Warszawa 1971, s. 394–406.
- Bugaj R., *Michał Sędziwój (1566–1636): życie i pisma*, Wrocław 1968.
- Bugaj R., *W poszukiwaniu kamienia filozoficznego. O Michale Sędziwoju naj-słynniejszym alchemiku polskim*, Warszawa 1957.
- Cortesi P., *W poszukiwaniu kamienia filozoficznego. Historia i sekrety alchemii*, tłum. L. Rodziewicz, Kraków 2005.
- Cygan M., *Natura jest jedna przez którą Bóg wszystko stworzył... Alchemiczno-filozoficzna koncepcja Natury Michała Sędziwoja*, „Semina Scientiarum” 14 (2015), s. 6–34.
- Eliade M., *Alchemia azjatycka*, w: *Alchemia azjatycka*, tłum. I. Kania, Warszawa 2000, s. 11–78.
- Heller M., *Ostateczne wyjaśnienie wszechświata*, Kraków 2008.
- Kazibut R., *Alchemia pomiędzy nauką a pseudonauką. Studium historyczno-metodologiczne*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” 1/191 (2012), s. 27–47.
- Koyre A., *Mistycy, spirytualiści, alchemicy niemieccy XVI wieku*, tłum. L. Brogowski, Gdańsk 1995.
- Liana Z., *Inspiracje chrześcijańskie w rozwoju myśli naukowej*, w: M. Heller, Z. Liana, J. Mączka, W. Skoczny, *Nauki przyrodnicze a teologia: konflikt i współistnienie*, Tarnów 2001, s. 75–93.
- Liana Z., *Między panteizmem a autonomia natury: ewolucja obrazu świata w XII wieku*, w: *Obrazy świata w teologii i w naukach przyrodniczych*, red. M. Heller, Tarnów 1996, s. 97–113.
- Lukrecjusz, *O Naturze wszechrzeczy*, tłum. E. Szymański, Warszawa 1957.
- Redgrove H. S., *Alchemy Ancient and Modern*, London 1922.
- Sędziwój M., *Rozmowa Merkuriusza, Alchemika i Natury*, w: *Traktat o kamieniu filozoficznym*, tłum. R. Bugaj, Warszawa 1971, s. 212–231.

- Sędziwój M., *Traktat o kamieniu filozoficznym albo Nowe światło chemiczne*, w: M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozoficznym*, tłum. R. Bugaj, Warszawa 1971, s. 150–211.
- Sędziwój M., *Traktat o siarce, drugim pierwiastku Natury*, w: M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozoficznym*, tłum. R. Bugaj, Warszawa 1971, s. 232–295.
- Sędziwój M., *55 listów filozoficznych*, w: M. Sędziwój, *Traktat o kamieniu filozoficznym*, tłum. R. Bugaj, Warszawa 1971, s. 296–393.
- Wilkożewska K., *Żywioty – korzenie wszechrzeczy*, w: *Estetyka czterech żywiołów: ziemia, woda, ogień, powietrze*, red. K. Wilkożewska, Kraków 2002, s. 11–21.
- Stróżewski W., *Istnienie i sens*, Kraków 2005.
- Szczeklik A., *Katharsis. O uzdrowicielskiej mocy natury i sztuki*, Kraków 2004.